

czytelnika obytego już z problematyką Soboru Nicejskiego. A więc można by sądzić, że jest to książka dla bardzo wąskiej grupy specjalistów od historii Kościoła w starożytności, patrologów, historyków teologii starożytnej. Takich czytelników w Polsce zbyt wielu nie jest. Ale można tę pozycję polecić, a nawet zalecić każdemu teologowi i studentowi teologii (byle – znów się powtarzam – nie jako podręcznik przed egzaminem). Jest to bowiem wyjątkowo dobry przykład warsztatu teologicznego. Pietras niczego nie podaje na wiarę. Pokazuje źródła, wskazuje, jaki do tej pory był dominujący sposób ich interpretowania, i wyjaśnia, w którym miejscu i dlaczego odchodzi od dotychczasowych wyjaśnień. Następnie pokazuje czytelnikowi, w jaki sposób i na jakich przesłankach buduje nową konstrukcję oraz jakie jest jej prawdopodobieństwo. Niemalą rolę odgrywa w rekonstrukcjach Pietrasa wiedza natury praktyczno-historycznej. Na przykład: Rzymianie zimą zamykali morze – z powodu burz nie wolno było żeglować i były precyzyjnie wyznaczone terminy jesienno-zimowego zamknięcia i wiosennego otwarcia. Autor wie także, ile czasu było potrzeba na lądową podróż przykładowo z Bizancjum do Aleksandrii... To pozwala na definitywne ustalenie minimalnego koniecznego czasu podróży, a zatem i przebiegu wydarzeń.

Jest więc lektura książki Pietrasa znakomitą szkołą myślenia teologicznego: źródłowego i zakorzenionego w rzeczywistości historycznej, ale wyprowadzającego z tych źródeł wnioski; dokonującego syntezy i przekonujących prób rekonstrukcji przebiegu dyskusji, ich problematyki i treści teologicznych.

Nielatwo będzie nawiązać polemikę ściśle merytoryczną z ustaleniami Pietrasa, bo specjalistów tak dogłębnie zajmujących się tą problematyką jest w Polsce naprawdę niewiele. Prędzej taka polemika rozpocznie się na forum europejskim, bo wyniki swoich badań Pietras publikuje nie tylko w języku polskim. Tak czy inaczej na polemikę trzeba będzie czekać wiele lat. Ale już sama lektura tej pozycji może zmącić spokój wykładania o herezji Ariusza, Soborze Nicejskim i o zawartości doktrynalnej credo nicejskiego wykładowcom patrologii, dogmatyki, historii Kościoła.

Ks. Jan Słomka

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 47,1 (2014), s. 223-225

Grzegorz Barth, *Hermeneutyka osoby*, Lublin 2013, 329 s.

Im dalej w lekturę, tym bardziej byłem pewien: książka księdza Grzegorza Bartha zadziwia „siłą uderzenia”, impetem, świeżością. Barth spotyka w swoim dziele – by użyć KUL-owskiego skrótów/obrazu – „Bronka z Bartnikiem” (filozoficzne z teologicznym), a czyni to w nowy sposób. Z jednej strony wyraźnie widać w tych badaniach najnowszy owoc wielkiej teologicznej szkoły lubelskiej (Granat, Bartnik, Góźdź, Guzowski, inni), z drugiej Barth przekracza pewien (post)nowoczesny próg i dzięki teologicznej transformacji myśli Heideggerowsko-Gadamerowsko-Ricoeurowskiej tworzy podstawy pod personalizm przyszłości (jeśli będzie go pracowicie i twórczo rozwijał). Kontynuator i nowator. W wywodach rozprawy widać duży temperament filozoficzno-metodologiczny, a także pewną tendencję do intelektualizacji rzeczy prostych. To ostatnie nie jest zarzutem: habilitacja jest w drodze rozwoju naukowego naturalnym szczytem „intelektualizacji”. Potem wiedza się pogłębia i egzystencjalizuje, a język upraszcza.

Na strukturę rozprawy składają się: wstęp, zakończenie oraz dwie zasadnicze części, w których znajduje się pięć rozdziałów (3+2). Struktura ta jest tyleż zasadna i wyczerpująca merytoryczne treści dysertacji, co i kunsztowna: *Introductio* (wstęp) – *Praeparatio* (część I) – *Circumductio et explicatio* (część II) – *Conclusio* (zakończenie). Część pierwsza to właściwie fundamenty całej konstrukcji i głównej tezy (czyli hermeneutyki osoby): personalna struktura interpretacyjna (osoba jako „pomiędzy”) – rozdział I; jej przekroczenie (osoba jako „ponad”) – rozdział II; wymiary rozumienia osoby (analogiczność, ikoniczność, dialogiczność, triadyczność) – rozdział III. Część druga to *clou* wywodów: doświadczenie i poznanie/rozumienie fenomenu osoby (rozdziały IV i V). Tak skonstruowana siatka części, rozdziałów i paragrafów stanowi stelaż mocny i poznawczo trafnie dobrany i ponazywany. Strukturę należy ocenić wysoko. W *Introductio* na kilkunastu stronicach autor streszcza przekonująco poglądy największych hermeneutów ostatniego stulecia. Za znakomite rozwiązanie uważam zwłaszcza podział całości na dwie części – one obrazują i wyrażają badawczo spotkanie obu kluczowych dla dysertacji pojęć: hermeneutyki i osoby. W pierwszej wyraźnym głównym bohaterem jest pierwsze, w drugiej – drugie z tych pojęć.

Na poziomie metodycznym i metodologicznym mamy do czynienia z pracą bardzo solidną (por. opis metody badawczej, s. 30). Źródła rozprawy zostały przebadane niesłychanie rzetelnie. Treści analizowane, interpretowane i wydobyte z literatury przedmiotu (patrz: bibliografia, a w niej obie części źródeł, podstawowe i uzupełniające) są prezentowane przez Bartha w sposób analitycznie i interpretacyjnie zrównoważony.

Język książki zdradza doświadczonego i dobrego wykładowcę (Barth jest w stanie najtrudniejsze kwestie wyjaśnić i właściwie ponazywać). Jest to język ścisły, erudycyjny, gęsty, mający ambicje docierania do głębi i istoty rzeczy, doskonale dookreślający daną kwestię i jej nuanse, zdolny do daleko idącej precyzacji problemu. Bardzo też rzeczowy – potwierdzający trafnym przypisem każdą tezę, każdą ważniejszą myśl. Czyli – na poziomie ścisłości naukowej wszystko jest w jak najlepszym porządku. Obawiam się natomiast, że momentami język ten staje się wręcz „nieładzi” w swojej suchej filozoficzności, przepięknych akapitach, trudnych (choć trafnych) spolszczeniach wielu zwrotów obcojęzycznych (zwłaszcza łacińskich i niemieckich).

W warstwie formalnej nie mam żadnych poważniejszych uwag krytycznych do rozprawy księdza Grzegorza Bartha. Bibliografia, analiza źródeł, przypisy, trafność wniosków, zdolność formułowania syntez, walory języka tekstu – bez zastrzeżeń. Pomocą dla czytelnika jest indeks osób. Brakuje natomiast indeksu rzeczowego, który mógłby znacznie ułatwić korzystanie z rozprawy wszystkim czytelnikom: teologom i filozofom, hermeneutom i personalistom.

Rozprawa księdza Grzegorza Bartha może i powinna być okazją do twórczej wymiany poglądów. Szczególnie dwie kwestie posiadają – jak mi nie mam – duże znaczenie dla przestrzeni naukowej, w której usytuowana jest książka. Rozwój nauki można postrzegać jako specyficzne połączenie ciągłości i nieciągłości w relacjach „mistrz-uczeń”. I cała sprawa polega na właściwych proporcjach kontynuacji i sporu uczniów i ich pracy wobec mistrzów i ich dzieła... W czym rozprawa Bartha jest w stanie naśladować, uzupełnić, przekroczyć, zreformować, rozwinąć KUL-owski (lubelski) personalizm? I druga kwestia: Czy dzieła wielkich hermeneutów-filozofów, stanowiące w dużej mierze źródłową bazę rozprawy (Heideggera, Gadamera, Ricoeura), bronią się dzisiaj tak jak przed czterdziestoma laty? Czy po Rahnerze i von Balthasarze, a zwłaszcza po Janie Pawle II i Benedyktie XVI nie zdezaktualizowały się one w swoim wpływie na teologię? Czy teologia nie poszła w nieco inną stronę niż proponuje (proponowała) filozoficzna hermeneutyka sprzed kilku dziesięcioleci?

„Hermeneutyka osoby” może i powinna stanowić również podstawę do dalszych badań. Jak rozwijać te badania, co mógłbym doradzić w kwestii przyszłości hermeneutyki osoby? Myślę, że warto iść tropem zarysowanej w dysertacji syntezy – „sztuka czytania podstawowych struktur *bycia i stawania się* osobą” (s. 295) – i pogłębiać ją. W „duchu otwartości”, a zarazem „uporczywego dochodzenia do tego wszystkiego, co należy zrozumieć”, „między podejrzeniem a sympatią” (s. 285). Ta i taka droga naukowego rozwoju teologii personalizmu ma, jak sądzę, przyszłość.

Ks. Jerzy Szymik